



MIROŚŁAW LEWANDOWSKI

LUDWIK MUZYCZKA
„BENEDYKT”

Ludwik Muzyczka „Benedykt”

Warszawa 2019

Wydanie II rozszerzone i zmienione

Publikacja objęta patronatem:



MUZEUM ARMII KRAJOWEJ
im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie



Gmina Wyrzysk

Mirosław Lewandowski

**Ludwik Muzyczka
„Benedykt”**

**Działalność polityczna od 1956 roku
w świetle zachowanych materiałów SB**

Seria: „Kamienie”

Tom II

Instytut Historyczny nn
im. Andrzeja Ostoja Owsianego

Projekt okładki:

Mariusz Front

Korekta:

Mirosława Kostrzyńska

Skład, przygotowanie do druku, druk i oprawa:

AWiR Akces Sukces-Sport, Warszawa, www.awirakces.pl

Wydawca:

Instytut Historyczny nn im. Andrzeja Ostoja Owsianego, ihoo.pl

Copyright:

Mirosław Lewandowski,

Instytut Historyczny nn im. Andrzeja Ostoja Owsianego

ISBN 978-83-943994-8-1 (całość)

ISBN 978-83-943994-9-8 (tom 2)

Wydanie 2 rozszerzone i zmienione

Załącznik nr 1

Ludwik Muzyczka, ps. „Benedykt”

Kazimierz Pluta-Czachowski, ps. „Kuczaba”

Prawda i nieprawda o Armii Krajowej

Polemika z Janem Rzepeckim¹⁵⁴⁷

W dziale tym [Dokumenty i materiały do najnowszej historii Polski] drukujemy wspomnienia, oceny i dokumenty dotyczące zdarzeń, które w naszych oczach przesuwają się w głąb historii. Dział ten nie jest ściśle biorąc działem redakcyjnym, posiada charakter z jednej strony dokumentarny, z drugiej zaś – wolnej trybuny. Każda rzeczowa i udokumentowana wypowiedź żyjących uczestników wypadków historycznych ma swoje znaczenie. Oczywiście zarówno oceny, jak i przedstawienie i interpretacja poszczególnych faktów mogą się różnić między sobą. Dla ukazania prawdy historycznej konieczna jest konfrontacja różnych poglądów i ocen.

W myśl tych założeń drukujemy poniżej w ramach wolnej trybuny artykuł pp. Ludwika Muzyczki i Kazimierza Pluty-Czachowskiego polemizujący z publikacją płk. Rzepeckiego pt. „Wspomnienia i przyczynki historyczne”. Autorzy artykułu formułują pod adresem płk. Rzepeckiego szereg poważnych zarzutów i oskarżeń. Nie chcemy przesądzać, po czyjej stronie jest racja. Artykuł drukujemy na odpowiedzialność autorów. Płk Rzepecki i inni zainteresowani mają możliwość odpowiedzi, otwieramy dla tej odpowiedzi nasze lamy. To jedno jest pewne, że w sprawach spornych należy szukać prawdy, ustalenia przebiegu faktów i odpowiedzialności¹⁵⁴⁸.

[Postulat powołania w Biurze Historycznym PAN sekcji dot. historii AK]

Pułkownik Jan Rzepecki w artykule pt. „Mówi dokument”, ogłoszonym w tygodniku „Po Prostu” i zamieszczonym następnie w jego książce „Wspomnienia i przyczynki historyczne” stwierdził, że „tocząca się od kilku miesięcy

¹⁵⁴⁷ „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 24, s. 3, 4 i 12.

¹⁵⁴⁸ Wstęp Redakcji „Tygodnika Powszechnego”.

w polskiej prasie dyskusja o Armii Krajowej i jej żołnierzach oparta jest o dużą nieznajomość prawdziwych faktów, związanych z jej istnieniem i działaniem, a operując błędnymi danymi często przyczynia się raczej do zaciemnienia sprawy, niż do wyprowadzenia jej na czystą wodę rzetelnej prawdy”.

Zgadzamy się całkowicie z tym twierdzeniem.

Istotnie o AK pisze się ostatnio dość dużo. Ale ogłaszane przez prasę materiały mają na względzie raczej osiągnięcie celów doraźnych, często propagandowych i nie zawsze zawierają czystą prawdę historyczną. Autorzy chwytają się tego materiału, który im wpada do ręki. Są to zazwyczaj, z niewielkimi wyjątkami, wspomnienia ustne, najczęściej fragmentaryczne, które służą bardziej legendzie niż prawdzie historycznej. Wiele faktów natomiast pozostaje nadal w ukryciu przed społeczeństwem. Zrozumiałe jest, że w takiej sytuacji trudno mówić o wyczerpującym i wszechstronnym oświetlaniu rzetelnej prawdy o AK.

Nie może być i nie będzie inaczej dopóty, dopóki nie zejdziemy w tej sprawie na płaszczyznę historyczną. Powinno nastąpić to jak najprędzej, bo wymaga tego waga ideowo-moralna tego wielkiego odcinka historii Narodu.

Toteż od tych, którzy chcą służyć w tej mierze prawdzie, żądamy, by nie tylko oświetlali naszą historię akowską obiektywnie, ale by domagali się przede wszystkim rozpoczęcia prac przez Biuro Historyczne PAN, w którym należałoby powołać do życia wyodrębnioną sekcję dla historii AK. Sekcja ta, wyposażona w środki i ludzi, powinna zająć się zgrupowaniem dokumentów z zakresu historii i działalności AK, zbieraniem relacji od żyjących jeszcze uczestników tego ruchu, porównywaniem tych materiałów ze sobą i dokonywaniem możliwie obiektywnych ustaleń. Podkreślamy przy tym wagę badań przez zbieranie relacji uczestników, a to ze względu na to, że nie wszystkie problemy da się udokumentować. W warunkach głębokiej konspiracji więcej było decyzji i zarządzeń ustnych niż pisemnych, a z tych dokumentów, które wydano, wiele już zaginęło, wiele zniszczono – świadomie lub nieświadomie – wiele sfalszowano dla celów politycznych lub śledczych, wiele jeszcze może zaginać. Szybka akcja zbierania relacji uczestników walk i prac AK jest tym bardziej konieczna, że zachodzą liczne wypadki śmierci działaczy akowskich, które pozbawiają historię wielu cennych materiałów (ostatnio choćby: śmierć Szefa Produkcji Konspiracyjnej, ps. „Ryszard”¹⁵⁴⁹,

¹⁵⁴⁹ Inż. Witold Gokeli/Gokieli, ps. „Ryszard” (1904–1956) – uczestnik obrony Warszawy w 1920 (żołnierz Armii Ochotniczej), absolwent Politechniki Warszawskiej, pracownik Państwowej Fabryki Amunicji w Skarżysku Kamiennej. Od 1939 w SZP/ZWZ/AK (drugi zastępca Ludwika Muzyczki jako Szefa Biur Wojskowych KG AK, kierownik Wydziału Produkcji Konspiracyjnej, autor „10-letniego planu odbudowy i rozbudowy gospodarki Rzeczypospolitej po

śmierć adiutanta kolejnych Komendantów Głównych AK, ps. „Szymon”¹⁵⁵⁰, śmierć Szefa Personalnego KG AK, ps. „Wolański”¹⁵⁵¹).

Oczywiście kierownictwo takiej sekcji historycznej musiałoby być kolektywne, aby uchronić badania od tendencji pojedynczych osób.

Warto wspomnieć, że dotychczas istniejące instytucje historyczne zajmujące się badaniem okresu 1939–1945 albo nie miały możliwości, albo nie chciały spełnić swego obowiązku w stosunku do AK w sposób obiektywny. Notujemy również, że ukazały się pewne publikacje w kraju oparte o historię i działalność AK, a za granicą wydano nawet obszerną księgę o AK – lecz wszystkim tym wydawnictwom brak kompletności i pełnego obiektywizmu. Twierdzimy, że powinny być one poddane komisyjnej ocenie należycie dobranych historyków, w tym członków AK przebywających w kraju. Podkreślamy również, że wszelkie enuncjacje osób pojedynczych, choćby te zajmowały wysokie stanowiska w hierarchii AK, zawsze powinny być poddane dokładnemu sprawdzeniu.

Problem AK jest dziś już własnością nie pojedynczych ludzi, ani też masy akowskiej, ale własnością, i to cenną, całego Narodu. Dopóki nie będzie on należycie udokumentowany, dopóty w publicystyce i w literaturze trzeba będzie go oświetlać bardzo oględnie, by nie krzywdzić prawdy potwierdzonej przez setki tysięcy ofiar poniesionych w trudzie życia konspiracyjnego, w krwawej walce na polach wojny, w obozach, w miejscach straceń, w tułaczce po obczyźnie.

Historia i publicystyka

[Tekst Rzepeckiego ma charakter publicystyczny, a nie historyczny]

Zgodnie z powyższym stanowiskiem, pracę Szefa BIP-u AK Jana Rzepeckiego pt. „Mówi dokument” – uważamy za wypowiedź publicystyczną.

zakończeniu działań wojennych”). Uczestnik Powstania Warszawskiego. Po Powstaniu w obozie jenieckim w Lubece. Po wojnie wrócił do kraju. Pracował m.in. w Centralnym Zarządzie Przemysłu Metalowego. Aresztowany w 1949, zwolniony (bez wyroku) w 1954.

¹⁵⁵⁰ Kpt. Ryszard Jamontt-Krzywicki/Krzewicki, ps. „Szymon” (1903–1957) – ochotniczy obrońca Lwowa w XI 1918 i ochotniczy uczestnik wojny 1920, adiutant trzech kolejnych Komendantów Głównych SZP/ZWZ/AK – gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego, gen. Grota-Roweckiego oraz gen. Bora-Komorowskiego. Uczestnik Powstania Warszawskiego. Po Powstaniu w obozach Lamsdorf, Gross-Born, Woldenberg. Wrócił do kraju w 1945. 20 IX 1945 ujawnił się (BU 2911/1 Kartoteka ogólnoinformacyjna MSW [1944] 1954–1990, Karta E-14 dot. Ryszard-Szymon Jamontt-Krzysicki, ur. 14 VII 1903, 23 VIII 1995). Służył krótko w LWP. Współorganizował siatkę wywiadowczą założoną na zlecenie gen. Andersa przez Witolda Pileckiego. Aresztowany 14 V 1947 r. (BU 2911/1 Kartoteka ogólnoinformacyjna MSW [1944] 1954–1990, Karta E-14 dot. Ryszard Krzywicki-Krzysiecki-Jamontt, ps. „Szymon”, 3 IX 1960). Sądzony w procesie „grupy Witolda”, skazany na 10 lat. Zwolniony w IV 1956. Zmarł na zawał serca 25 II 1957.

¹⁵⁵¹ Płk Jan Gorazdowski, ps. „Wolański” (1896–1957).

Aby mogła ona nabrać realnej wartości „prawdy historycznej”, musiałaby być zweryfikowana w miarodajnym biurze historycznym. Ponieważ takiego biura ani innego organu dla oceny tych prac jeszcze nie ma, pozwalamy sobie – występując również tylko w charakterze publicystycznym – zakwestionować niektóre z oświeleń danych przez Rzepeckiego i odmówić im obiektywizmu. Tytuł do tego bierzemy stąd, że tak jak i On byliśmy szefami Oddziałów Sztabu Głównego AK, stykaliśmy się służbowo, niemniej często z osobami Komendantów Głównych Grota (Roweckiego) i Bora (Komorowskiego); historię AK, jej założenia ideowe i stan organizacyjny znamy nie gorzej, a może nawet szerzej i głębiej, gdyż byliśmy od pierwszych dni po klęsce wrześniowej współorganizatorami konspiracji w kraju i braliśmy czynny, osobisty udział w tworzeniu fundamentów ideowych i strukturalnych naszej konspiracji, w podległych nam działach znajdowały się sekretariaty KD (Koło Dyskusyjne przy Komendancie Głównym nad problemami ideologicznymi i przyszłościowymi), które badały drogę ideowego kierunku rozwoju AK. Dodać tu należy, że badania te oparte były o prace naukowców, społeczników i polityków, a w założeniach swych i opracowaniach były zdecydowanie postępowe. Dlatego zaprzeczamy wszelkim fałszywym tezom o wstecznych nastawieniach AK.

Sądzimy, że Jan Rzepecki również jak i my pamięta, że jednym z podstawowych założeń, które reprezentowały koła inicjatorów konspiracji, było oparcie się o pogląd, że w klęsce wrześniowej ponieśliśmy tylko klęskę militarną, podczas gdy politycznie odnieśliśmy na razie sukces. Sukcesem tym było związanie się Polski sojuszem z państwami, które w dalszym ciągu prowadziły wojnę, dzięki czemu Polska mogła liczyć na ostateczne zwycięstwo. Zakładaliśmy również, że na skutek klęski militarnej zniszczone zostały na razie tylko armia stała i tylko ustrój państwa, zresztą niedoskonały, który i tak musiałby nawet w okresie pokoju ulec zmianie; że po odniesionym zwycięstwie będziemy mogli stworzyć Polskę, która będzie państwem Ludu, wolności, braterstwa, sprawiedliwości społecznej i praworządności.

Podstawowe założenia AK

[Źródła, z których wyrosła Armia Krajowa – obywatelskie wojsko]

W artykule swym Rzepecki, używając tonu naukowo-badawczego, nazywa problem AK „tragedią AK”. Tragedię tę wyprowadza ze źródeł powstałych jakoby w latach 1918–1919, „kiedy to wojska odradzającej się Polski stoczyły pierwsze walki na białoruskich i ukraińskich ziemiach dawnej szlacheckiej Rzeczypospolitej”. Według nas można by z taką samą wnikliwością szukać przy-

czyn w „błędach” Piastów lub Jagiellonów. Uznajemy za słuszne, aby historyk ocenę okresu działalności AK oparł na analizie „polityki międzywojennego dwudziestolecia, na wydarzeniach zachodzących pod hitlerowską okupacją, aby wyluskał wszystkie przyczyny”, które spowodowały klęskę, które wpłynęły na postawę Narodu po klęsce – ale nie to będzie przyczyną powstania Armii Krajowej.

Źródło, z którego powstała AK, my widzimy bliżej. Widzimy je w poczynaniach i skutkach, spowodowanych rozpoczęciem II wojny światowej i w naszej klęsce wrześniowej w 1939 r.

W wyniku naszej klęski, jak to wspominaliśmy już wyżej, zniszczony został ustrój państwa, wojska stałe i niemal wszystkie urządzenia państwowe i społeczne. Nie zniszczono tylko samego Narodu i tkwiącego w nim głęboko poczucia niepodległości, wolności i doznanej krzywdy.

Toteż Naród – poprzez uznanych przez siebie organizatorów konspiracji – postanowił walczyć dalej o swą niepodległość tak, jak to robili jego przodkowie, walczyć podobnymi jak oni środkami.

Właśnie z tego źródła wyrosła AK. Wyrosła wprost na polach klęski, ochotniczo, bez rozkazów i komisji poborowych, osiadła nie w koszarach jak regularne wojsko, lecz w domach prywatnych jako wojskowy ruch obywatelski, z jednym celem: walki o niepodległość.

Ruch ten przejawiał się na obszarze całej Polski w granicach 1939 r. i stał się od razu powszechny. Przejawiał się w oporze nie tylko wojskowym, ale i cywilnym. Wywołało to natychmiastową i wieloletnią kontrakcję nieprzyjaciela, która kosztowała Naród znacznie więcej niż 6 milionów ludzi. Opór ten wypisał jedną z najpiękniejszych kart historii Narodu i świata. Stał się nawet natchnieniem narodów w walce z faszyzmem i totalizmem, w walce o wolność narodową i sprawiedliwość w świecie. Wzniósł znowu stare sztandary z hasłami walki „o wolność naszą i waszą”.

Źródłem i trzonem powyższego oporu była AK. Opór ten przejawiał się w postaci dziesiątków tysięcy czynów, wymagających najwyższych poświęceń i ofiar. Toteż można ten okres nazywać „okresem chwały” tym większej, że opór przejawiał się na tle największej tragedii, jaką przeżywał naród pozbawiony prawa do istnienia. Tragiczny naród, cynicznie i zbrodniczo wyniszczony biologicznie – w planach skazany na zupełną zagładę. Ten opór narodu, który symbolizował się światu przez AK, jest powodem dumy i miłości, jaką naród wiąże z tymi dwoma literami. Żadna napaść ani potwarz uroku tego nie zdołały zniszczyć do tej pory i nie zdoła zniszczyć ich w przeszłości.

Trzy były naczelną zasady tworzące ideowe fundamenty oporu zainicjowanego przez twórców AK:

- 1) Nie uznać pogromu 1939 r. za klęskę ostateczną i nie zaprzestać walki póki wojna trwa, póki ma kto walczyć i dowodzić.
- 2) Stać na gruncie ciągłości istnienia Państwa Polskiego (mimo okupacji całego kraju); na gruncie istnienia legalnego, w świetle przepisów prawa konstytucyjnego i prawa międzynarodowego – władz Rzeczypospolitej (czasowo na emigracji); na gruncie obowiązującego prawa państwowego i administracyjnego, mogącego ulegać zmianie przy zachowaniu przepisów określonych Konstytucją lub ustawami. Istnienie Rządu na emigracji traktować przede wszystkim jako symbol niepodległej Polski na arenie polityki i stosunków międzynarodowych, z głównym dla Rządu celem: podtrzymywania i rozciągania sojuszków z państwami prowadzącymi wojnę ze wspólnym wrogiem i organizowania wszechstronnej pomocy dla walczącego kraju.
- 3) Stworzyć siłę fizyczną dla walki z wrogiem w postaci konspiracyjnej organizacji wojskowej. Stworzyć konspiracyjny aparat wojskowy, zastępujący zniszczone przez działania wojenne władze cywilnej administracji państwowej. Stworzyć aparat sprawiedliwości dla ścigania zbrodni i przestępstw dokonywanych przeciw Narodowi i państwu. Kraj winien decydować o swoim obecnym i przyszłym losie: w tym celu powołać do życia Krajową Reprezentację Polityczną [KRP], złożoną ze stronnictw politycznych, które do września 1939 r. stały w opozycji do ówczesnego rządu. Dla osiągnięcia wspólnego celu, jakim jest odzyskanie niepodległości, zaprzestać na czas wojny walk wewnętrznych politycznych, klasowych i ideologicznych. Konieczne zmiany ustrojowe uzgodnione przez KRP przeprowadzić na wniosek tej KRP drogą dekretów Prezydenta RP; niezgodnione pozostawić do decyzji Sejmu zwołanego po zwycięskiej wojnie – aby Naród zrealizował niezbędne zmiany ustrojowe zgodnie z wolą większości.

Oto są źródła, z których wyrosła AK, jej ideologia i cele polityczne.

Te podstawy stworzyły sens istnienia AK i z tego powodu w jej najwyższym interesie leżało, aby ich nie zniszczyć. Takiej samej ochronie podlegała zresztą późniejsza umowa Stalin – Sikorski. Nie jest winą AK i jej dowódców, że w ciągu lat rozszerzono uprawnienia Rządu na emigracji, a rolę czynników krajowych sprowadzono do roli posłusznego wykonawcy. Winy za ten stan będziemy szukali na emigracji, w słabości czynników politycznych w kraju, a w AK, po schwyтaniu przez Niemców Grota, w zbytnim legalizmie i ustępliwości Bora wobec głównego Delegata Rządu na Kraj.

Gdy następowały uchybienia przeciw istniejącemu „*treuga Dei*” [rozejmowi] wewnątrz kraju lub przeciw stosunkom z ZSRR – Komendanci Główni su-

rowo je tępili. Wystąpienia takie zdarzały się sporadycznie, co jest zrozumiałe wobec faktu, że AK liczyła ponad 400 tysięcy żołnierzy – obywateli związanych ze sobą wyłącznie dyscypliną dobrowolną, nie zaś koszarową. AK nie składała się z aniołów, ale z ludzi na pewno nie pozbawionych wszelakiego rodzaju przywar, nie stawiamy przecież takich żądań nawet armiom regularnym, a i tam zdarzały się wykroczenia przeciw dyscyplinie nie tylko pojedynczych żołnierzy, ale i większych jednostek. Zjawiska samowolnego występowania wrogiego zdarzały się nie tylko po stronie żołnierzy lub oddziałów AK. Te same wystąpienia notowaliśmy u żołnierzy i oddziałów AL, BCh i partyzantki sowieckiej. Komendanci Główni AK karali naszych ludzi aż do kary śmierci włącznie, za samowolę i wrogą działalność, a z reguły odmawiali zezwoleń na odwety, gdy stroną atakowaną była AK. Czynili to, aby nie sprzeniewierzyć się przyjętym zasadom o zaprzestaniu walk wewnętrznych i nie dawać najmniejszych powodów do naruszenia tej zasady przez innych.

„Góra” i „doły” AK

**[Jedność ideowa kierownictwa AK z obywatelskim wojskiem;
błędy Rzepeckiego, do których ten się dziś nie przyznaje: poparcie
dla decyzji o wybuchu powstania w Warszawie oraz budowanie
konspiracji w kraju w 1945]**

„Góra” AK to jest Komenda Główna nie reprezentowała innego stylu względnie innej ideologii niż „doły” AK. Prawdą jest, że istniały najbardziej prawidłowe stosunki w zakresie służby oparte o wspólne cele, wspólną ideologię i właściwy porządek hierarchiczny, w których władze nadrzędne rozkazywały i kontrolowały, aby ustalony tok działalności był dokładnie wykonywany.

Podporządkowywanie się tego wojska obywatelskiego Kierownictwu świadczy, że „nie silnie nadwątlona nić karność formalnej, która pęknąć może od pierwszej chwili walki” łączyła „góre” i „dół” – ale coś znacznie silniejszego: zaufanie „dołów” do „góry” akowskiej, oparte o świadomość celów istnienia i walki. I znowu w tej ocenie pomylił się Rzepecki, bo walki na Wileńszczyźnie i o Wilno, na Wołyniu, o Lwów, o Warszawę oraz setki innych walk, w których wykrwawiał się i decydował na śmierć i poniewierkę żołnierz AK – wykazały ideowość i świadomą dyscyplinę, tak kadry dowódczej, jak i żołnierzy. Że tendencyjna propaganda operowała w stosunku do AK takimi zarzutami nie dziwimy się. Ale wzbudza co najmniej zażenowanie, że opinię taką wbrew dowodom historycznym propaguje były Szef BIP-u KG AK. Warto podkreślić, że z opinią tą wystąpił Rzepecki po raz pierwszy w styczniu 1947 r. na procesie WiN, na którym był głównym oskarżonym.

Oto nasza odpowiedź tym, którzy chcą w naiwny i tendencyjny sposób dzielić dzisiaj AK na „górze” i „doły” i wzbudzić, już post factum, przekonanie w społeczeństwie o rzekomej nieufności istniejącej między nimi. Jest to również odpowiedź dla Rzepeckiego, którego artykuł wywołuje wrażenie, że AK nie posiadała własnego nurtu ideowego i więzi łączącej masy akowskie. Że „była zbiorowiskiem dowódców i oddziałów o nastawieniach wzajemnych nieraz wręcz wrogich, a związanych tylko nadwątloną nicią karność formalnej”; że kierowana była przez zespół głupków politycznych lub ludzi bezideowych. W ten sposób przedstawia on masę akowską w postaci bezmyślnej i niedorozwiniętej zbieraniny, która bezkrytycznie i bezwolnie, nie wiadomo z jakiego powodu i dla jakiego celu, ulegała nieudolnym i reakcyjnym dowódcom.

Prócz tego ostra ocena skierowana jest przez Rzepeckiego personalnie pod adresem osób żyjących, lecz nieobecnych w kraju i przeciw ich działalności. Działalność tych osób istotnie wymaga analizy i krytyki, której nie zawiera artykuł Rzepeckiego, musimy jednak stwierdzić, właśnie dla prawdy historycznej, że gdy ktoś z podkomendnych nie godził się z działalnością przełożonych, miał prawo – w naszym ustroju akowskim – protestować, aż do podania się do dymisji z zajmowanego stanowiska i zwolnienia z AK włącznie. Jeśli tego nie czynił, to znaczy godził się z istniejącym stanem rzeczy. Otóż chyba Rzepecki godził się z tą rzeczywistością akowską co najmniej od 1940 do 1944 r. włącznie, skoro nie tylko nie podał się do dymisji ze stanowiska Szefa BIP-u Komendy Głównej AK, ale i przez cały ten czas nie zaznaczył swej odrębnej postawy w wydawanym przez siebie „Biuletynie Informacyjnym”, organie, za którego kierunek był osobiście odpowiedzialny. Nawet wówczas, gdy groził w tzw. „dokumencie” dymisją za przejście nad jego postulatami do porządku dziennego przez Bora – nie spełnił groźby. Widzimy tu wyraźną niezgodność między jego czynami w okresie aż po 1944 r. włącznie a słowami, które padają od jego procesu WiN-owskiego w 1947 r. do dnia dzisiejszego.

Że istnieją zasadnicze różnice pomiędzy słowami zawartymi w „Mówi dokument”, pomiędzy podkreślaną tam postawą Rzepeckiego a jego działalnością – niech świadczą fakty.

Decyzja Powstania Warszawskiego została po prostu wymuszona na gen. Borze. Jednym z zwolenników Powstania i najpoważniejszym autorytetem w obozie tych zwolenników – był płk Jan Rzepecki, podczas gdy autorzy niniejszego artykułu byli zdecydowanymi przeciwnikami Powstania. Powstanie nastąpiło również wbrew woli i bez wiedzy Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego, który dał temu wyraz w „Komunikacie Naczelnego Wodza dla Kraju” za czerwiec 1944 r., a po rozpoczęciu Powstania oświadczył z Włoch, gdzie inspekcjonował korpus Andersa, że Powstanie Warszawskie jest dla niego za-

skoczeniem. Komunikat ten był chyba znany Rzepeckiemu jako Szefowi BIP-u. Trudno się nie zgodzić, że w tej sprawie gen. Sosnkowski, któremu Rzepecki imputuje patronat nad NSZ, wykazał więcej rozumu i mniej fanatyzmu od inicjatorów Powstania, wywodzących się wyłącznie z kraju i nieodznaczających się, jak widać z następstw, wielkim realizmem i dalekowzrocznością polityczną.

Jak wiadomo, Powstanie było propagandowo wymierzone przeciw interesom politycznym ZSRR, a w szczególności przeciw PKWN i Rządowi Lubelskiemu – a więc tendencją swoją nie pokrywało się z „lewicową postawą”, którą przypisuje sobie Rzepecki w artykule „Mówi dokument”.

Po Powstaniu znalazł się Rzepecki w obozie w Woldenbergu w charakterze jeńca, a więc w zasadzie nie był już w służbie czynnej AK. Rzepecki wrócił do Kraju, aby początkowo współdziałać, a następnie po ujęciu przez władze bezpieczeństwa ZSRR gen. Okulickiego (ps. Niedźwiadka) i wywiezieniu go, stanąć na czele konspiracyjnej Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, która przecież w dalszym ciągu podlegała odgórnie rozkazom i wpływom, a co najmniej rozwijała się w atmosferze wpływów gen. Sosnkowskiego i gen. Bora, a więc ludzi, których tak namiętnie piętnuje w „Mówi dokument”.

Uchwały moskiewskie dające podstawę do stworzenia Rządu Jedności Narodowej w Polsce, powodujące cofnięcie przez czołowe mocarstwa i państwa świata uznania rządowi polskiemu w Londynie, zmusiły Rzepeckiego do zastanowienia się nad dalszym losem konspiracji w Polsce. Na konferencji odbytej w Krakowie w sierpniu 1945 r. Muzyczka i Niepokólczycki, poparci przez Sanojcę, wypowiedzieli się przeciwko wszelkiej bratniej walce, domagali się zlikwidowania oddziałów partyzanckich i w oparciu o uchwały moskiewskie – ujawnienia się konspiracji, po uprzednim zagwarantowaniu przez Rząd Jedności Narodowej niewyciągania jakichkolwiek konsekwencji za przynależność i dotychczasową działalność w konspiracji. Rzepecki zgodził się z tym programem i wrócił do Warszawy, aby technicznie przygotować jego wykonanie.

W kilka tygodni później ukazał się rozkaz o likwidacji Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, ale jednocześnie i rozkaz o powołaniu do życia nowej organizacji konspiracyjnej: WiN.

Rzepecki więc nie tylko nie usunął się z życia konspiracyjnego, mimo iż widział jego bezcelowość i tragiczne konsekwencje, ale sam stanął na czele tej nowej konspiracji.

Współpracownicy Rzepeckiego i dołowi członkowie WiN nie byli politykami, lecz żołnierzami o głębokim patriotyzmie. Nie mieli oni dokładnego rozeznania sytuacji światowej, a żywili głębokie obawy, że niepodległość i suwerenność Polski jest zagrożona (metody stalinowskie w Polsce mocno im pomagały w gruntowaniu takich obaw). Istniała przy tym dyscyplina nakazująca

posłuszeństwo. Istniał duży autorytet osobisty Rzepeckiego jako byłego Szefa BIP-u. To były powody, że uwierzono Rzepeckiemu.

Przypominamy słowa z „Mówi dokument”, że „przywódca ma swój ideał społeczno-polityczny zbieżny z ideałem co najmniej poważnego odłamu narodu”. Stwierdzamy w tym miejscu, że Rzepecki powołując do życia WiN, nie wykazał ani rozumu politycznego, ani programu społecznego, a na pewno był w niezgodzie z bardzo poważnym odłamek Narodu.

Wynikałoby stąd, że łatwiej jest widzieć błędy u innych, niż zapobiegać własnym, a także że warto by – pamiętając o własnych błędach i ofiarach, jakie one pociągnęły za sobą – być bardziej... cichym. O błędy polityczne Rzepeckiego ma do niego żal bardzo i bardzo wielu ludzi i słusznie sądzą go znacznie ostrzej, aniżeli on – nie zawsze podstawnie – swoich byłych przełożonych z AK. A przecież – i to są jego słowa z „Mówi dokument” – „dla niedołączonych przywódców pozostanie pogarda lub nawet nienawiść i...”.

Z wypowiedzi Rzepeckiego mógłby czytelnik wyciągnąć wniosek i ten, że gen. Sikorski był ideologicznym zwolennikiem, a gen. Sosnkowski ideologicznym wrogiem ZSRR i w związku z tym, że jeden był zwolennikiem radykalnych reform społecznych, a drugi ich przeciwnikiem, zaś Naród i AK nie reprezentowały żadnego zdecydowanego kierunku ideowo-politycznego i jak stado baranów pędzone były w różne strony to przez jednego, to przez drugiego pastucha.

Musimy wobec tego przypomnieć, że Naród Polski, bez względu na swój stosunek do ZSRR, już przed wojną był głęboko przepojony ideami demokracji i postępu społecznego. Wychował się przecież na tradycjach walk o niepodległość, które w większości łączyły się z ruchami rewolucyjnymi. Inteligencja polska zawodowa i twórcza, a nawet wojsko, przepojone były hasłami liberalnymi, a w środowiskach chłopskich i robotniczych dokonał się w ciągu dwudziestolecia olbrzymi, o rozmiarach rewolucyjnych, postęp w kierunku wysokiego uobywatelnienia i upolitycznienia tych dwóch podstawowych mas narodowych. Ten osiągnięty poziom przejawiał się teraz, w woli narodu wystąpienia do walki o własne państwo i niepodległość. W walce tej, o jej celach i ideologii, decydowała polska racja stanu, której walczący Naród był krańcowo wierny.

Liberałami i zwolennikami postępu byli wszyscy wspomniani przez Rzepeckiego generałowie. Przecież Sosnkowski i Sikorski przeszli w swoim czasie szkołę PPS, Rowecki tkwił przeszłością w tajnych niepodległościowych organizacjach młodzieżowych, będących pod wpływem PPS, a Komorowski, zawodowy fachowiec wojskowy „nieznający się na polityce”, rozumiał potrzebę nawet daleko posuniętych reform społecznych, gdy domagał się od czynników politycznych (Głównego Delegata Rządu na Kraj i KRP) upaństwowienia kopalń i przemysłów kluczowych i upaństwowienia lasów. Będąc krańcowym legalistą,

stale uważając wojsko za „wielką niemowę”, uznawał polityczne kierownictwo Głównego Delegata Rządu za wyłącznie temuż Delegatowi przysługujące.

Był zwolennikiem wykonywania reformy rolnej, liczył się z nią realnie i przygotowywał ramy i środki jej realizacji. Uważając, że wnioski w tej sprawie należą do uprawnień Delegata Rządu, sam, właśnie ze względu na przyszłe przeobrażenia społeczne, popierał istnienie i działalność w ramach AK – Służby Technicznej (ST), mającej na celu przeszkolenie fachowo-techniczne elementu chłopskiego, który na skutek realizowania tej reformy i przeobrażeń społecznych zacznie się przenosić do miast dla obejmowania prac w rozbudowanym przemyśle.

Byłoby zbytnim upraszczaniem oskarżać ich o wrogość w stosunku do postępu społecznego, o służenie reakcji i wrogość do Związku Radzieckiego lub PKWN tylko dlatego, że ZSRR i PKWN legitymowały się postępowym ustrojem i hasłami socjalizmu czy komunizmu. Cały stosunek do spraw polityki wewnętrznej i zewnętrznej, który reprezentowali na swych naczelnych stanowiskach w państwie przez cały okres II wojny światowej, wynikały wyłącznie z odczucia postawy większości Narodu wobec Polskiej Racji Stanu. Wynikało to zresztą z trzech wspomnianych już wyżej fundamentalnych podstaw życiowych AK i reprezentowanej przez nas konspiracji oraz – z wierności tym tezom do końca.

Wielu w kraju zna tych ludzi od tej właśnie strony. Wie i wierzy, że służyli całości narodu, a nie tylko grupie, nawet błędząc, jak gen. Bór, gdy dał się zmusić do zarządzenia Powstania Warszawskiego. Żadnemu z nich nie może nikt zarzucić zdrady, interesowności ani innej nieuczciwości.

Wszelkie próby zrzucania odpowiedzialności wyłącznie na nich podejmowane przez ich współpracowników – odpowiedzialnych za swoje własne czyny – mogą służyć tylko złej sprawie. Jak zdążyliśmy to już spostrzec, próby takie nie trafiają do celu i są traktowane przez opinię jako żonglerka polityczna, nic niemająca wspólnego z prawdą historyczną, jako naginanie historii do własnych potrzeb.

NOW i NSZ

[Charakterystyka Bora (szlachetny, ale chwiejny); przedstawienie powodów włączenia NSZ do AK (względy wojskowe a nie ideowe)]

W artykule „Mówi dokument” wiele miejsca i zainteresowań poświęca Rzepecki osobie drugiego Komendanta Głównego AK, gen. Bora. Zanim dotknemy tej sprawy, musimy stwierdzić, że płk. Komorowski przed Wrześniem nie znaleźliśmy. Zetknęliśmy się z nim po raz pierwszy w Krakowie na początku

1940 r., gdzie Komorowski, pod pseudonimem „Korczak”, sprawował funkcję komendanta Obszaru Krakowsko-Śląskiego. Współpracowaliśmy z nim, gdy po Krakowie, z którego odszedł na skutek „wsypy” i zdekonspirowania, pełnił kolejno obowiązki Komendanta Obszaru Zachodniego, Zastępcy Komendanta Głównego Sił Zbrojnych na Kraj (Roweckiego-Grota), wreszcie Komendanta Głównego AK. Z Borem nie łączyły nas stosunki towarzyskie, lecz wyłącznie służbowe. Kuczaba był przez dłuższy czas jego pomocnikiem w Krakowie, a potem w Komendzie Głównej AK. Benedykt miał możliwość bezpośredniego stykania się z nim we współpracy w AK, a ponadto przy współpracy na odcinku KRP i Głównego Delegata Rządu. Mieliśmy zatem dość czasu i sposobności na poznanie Bora i wyrobienie sobie o nim opinii. Nauczylismy się szanować jego prawość, jego lojalność – tak w stosunku do przełożonych, jak i podwładnych. Posiadał nieprzeciętną odwagę osobistą, szlachetność i delikatność. Ta delikatność przeszkadzała mu widocznie w stosowaniu koniecznych, bezwzględnych posunięć, niezbędnych często na stanowisku Komendanta Głównego.

Na początku roku 1940 istniały w Kraju dwie władze konspiracyjne współpracujące ze sobą: KRP i Komenda Główna PZP [„Polski Związek Powstańczy”], późniejszy ZWZ, późniejsze Siły Zbrojne na Kraj, wreszcie AK. Zgodnie z instrukcją Rządu Polskiego (przebywającego we Francji w Angers) KRP nadawała społeczeństwu i konspiracyjnemu wojsku kierunek polityczny. Komendant Główny był stałym członkiem KRP, odpowiedzialnym przed nią za oblicze polityczne wojska (nadawane temuż wojsku przez wytyczne KRP); był obowiązany składać jej okresowe sprawozdania z całości prac i osiągnięć; składać odpowiedzi na interpelacje zgłaszane przez przedstawicieli stronnictw politycznych (byli nimi wówczas: Dębski – Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, Kwieciński – Stronnictwo Pracy, Korboński – Stronnictwo Ludowe, Pużak – PPS); uzyskiwać opinię KRP o kandydacie na stanowisko komendanta obszaru lub okręgu itp. W listopadzie 1940 r. Rząd mianował Cyryla Ratajskiego – Głównym Delegatem Rządu w Warszawie. Ratajski objął z urzędu przewodnictwo KRP. Poczynania jego natury politycznej i organizacyjnej powodowały częste sprzeciwu ze strony Grota i utrudniały mu, a nawet często uniemożliwiały, osobistą współpracę z Głównym Delegatem Rządu. Gdy więc Komorowski został „spalony” w Krakowie i odwołany do Komendy Głównej, Grot powierzył mu obowiązek reprezentowania Komendanta Głównego na KRP oraz utrzymywania osobistych kontaktów z Głównym Delegatem Rządu i przedstawicielami poszczególnych stronnictw. Benedykt, będąc uprawniony przez cały czas okupacji do utrzymywania bezpośrednich stosunków tak z KRP, jak i z Głównym Delegatem Rządu w sprawach Administracji Zastępczej i Administracji Ziem Nowych (Odzyskanych), które AK powołała do życia w 1940 r., orientował się

w możliwościach i wpływach Bora na odcinku stronnictw politycznych i możliwościach wpływania reprezentantów stronnictw na postawę i działalność Bora. Tego ostatniego cechowała bezstronność i niezależność w stosunku do polityków, a pełna lojalność wobec Komendanta Głównego i jego dyrektyw. Wpływała ona tak z osobistego stosunku Bora do Grota, jak i dyscypliny nabytej w ciągu wieloletniej służby wojskowej.

Artykuł niniejszy nie ma zadania przedstawienia biografii Bora. Może przyjdzie czas i na to. Chcemy tylko stwierdzić, że składanie odpowiedzialności za załamanie drogi AK – tak zdecydowanej, jasnej i czystej za gen. Grota, na chwiejną, krętą i śliską za Komendanturę Główną Bora – na jakoby endeckość i uleganie Bora wpływom prezesa Stronnictwa Narodowego, jest nie tylko niezgodne z prawdą, ale grzeszy tendencją ukrycia rzeczywistych powodów zmian i źródeł zaistnienia tego stanu. Szczęściem dla AK było, że zmiany, jakie nastąpiły, nie miały decydującego wpływu na podstawowy cel AK: wierność Polskiej Racji Stanu.

Wyznaczenie Bora na Komendanta Głównego było tragicznym nieporozumieniem w ówczesnych warunkach politycznych w świecie i personalnych w Komendzie Główniej AK po „wpadce” Grota. Winę za to ponosi Główny Delegat Rządu na Kraj inż. Jankowski, ponoszą przedstawiciele stronnictw politycznych, którzy kandydaturę tę opiniowali i poparli (jako kolegium KRP), winę ponosi Rząd Polski z premierem Mikołajczykiem na czele. Wszystkie te czynniki obawiały się dyktatury wojska i na czele AK chciały mieć człowieka słabego, o którym wiedziały, że jeśli nie można nań zdecydowanie oddziaływać, to jednak można było mieć pewność, że nie mając osobistych ambicji ani partyjnej zależności – nie wyłamie się. Istotnie, gen. Bór ani się nie ubiegał, ani nie miał ambicji zostania Komendantem Głównym. Jak słyszeliśmy od niego, funkcję Komendanta Głównego uznał za „dopust Boży” i bez żalu i pretensji do kogokolwiek przyjąłby wiadomość o zwolnieniu go z tego stanowiska. Główny Delegat Rządu i politycy, trzeba przyznać, nie mieli w kraju kandydata bardziej dogodnego przez swą apolityczność i lojalność. Pomylili się w swych rachubach w jednym: nie doprowadzili do zmiany otoczenia Bora i nie wzięli pod uwagę, że będzie on mu ulegał. Przewyższało go ono i uzależniało od siebie znajomością techniki konspiracyjnej oraz znajomością, umiejętnością i bezwzględnością gry politycznej. Poza tym darzył ich zaufaniem jako współpracowników i jako fachowców, gdyż sam, jakkolwiek posiadał wyższe studia cywilne, nie miał wyższych studiów wojskowych i z natury rzeczy sugerował się autorytetem swych wykształconych wojskowo pomocników.

To nie Bór był czynnikiem decydującym. Z Bora zrobiono reprezentanta i firmanta. Przecież Rzepecki w „Mówi dokument” stwierdza, że gdy omawiał

sprawę nominacji Bora na Komendanta Głównego AK, Pełczyński „widział jedynie możliwość »podpierania« dowódcy przez pomaganie mu w podejmowaniu decyzji właściwych”. To „podpieranie” sprowadza do „rządzenia”. Zreorganizowano sztab i aby Bora „nie przeciążyć” odebrano mu wszelki bezpośredni wpływ i decyzje na Szefów Oddziałów Sztabu. Odebrano mu łączność z zagranicą, odebrano dział szyfrów, odebrano nawet stałą łączność z Głównym Delegatem Rządu, a osobiste kontakty z nim ograniczono i przekazano Rzepeckiemu. A wszystko to dla „dobra” Bora i aby się nie „przemęczał”, aby ochronić jego osobę przed losem Grota. W skład grupy rządzącej, na czele której stał Szef Sztabu KG gen. Pełczyński (ps. „Grzegorz”), wchodził i osobisty jego przyjaciel, płk Rzepecki. Teraz on, ponosząc współwinę za ten okres i za praktyki tego okresu, stara się zwalić odpowiedzialność na „endeckość” Bora. Że ta charakterystyka nie odpowiada rzeczywistości, niech świadczą następujące fakty.

Do roku 1941 obok AK istniały równoległe wojska sformowane przez poszczególne partie polityczne. Jednym z nich była Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW) zorganizowana przez Stronnictwo Narodowe. Na czele NOW stanął płk Oziewicz, jeden z przedwojennych dowódców dywizji Wojska Polskiego.

Stronnictwo Narodowe, w pogoni za bardziej atrakcyjnym autorytetem, zwróciło się poufale do gen. Bora, podówczas Komendanta Obszaru Krakowsko-Śląskiego i jednocześnie Zastępcy Komendanta Głównego ZWZ, by opuścił ZWZ i objął funkcję Komendanta Głównego NOW. Gen. Bór nie tylko odmówił, ale bezzwłocznie osobiście powiadomił o wszystkim gen. Grota. Fakt ten świadczy chyba bardzo dosadnie o postawie Bora i bynajmniej nie potwierdza oskarżeń o jego sympatie do Narodowej Demokracji. Gdy do tego dodamy, że nominacja Bora na Komendanta Głównego AK nastąpiła po uzyskaniu zgody KRP, w skład której wchodziły cztery stronnictwa, gdy przypomnimy, że stronnictwa reprezentowane w KRP były bardzo czułe na sprawy personalne i pilnowały się wzajemnie, aby nominacja ta nie wzmocniła siły jakiegokolwiek innego stronnictwa, musimy odrzucić twierdzenie Rzepeckiego o endeckości Bora, a przyjęc za pewnik, że Bór nie był związany z żadnym stronnictwem, że był człowiekiem bezpartyjnym, wyłącznie fachowcem wojskowym, do którego bezstronności, lojalności i rzetelności stronnictwa mogły mieć zaufanie.

Nie odpowiada również prawdzie stwierdzenie, że włączenie NSZ do AK nastąpiło z inicjatywy gen. Sosnkowskiego i gen. Bora. Musimy przypomnieć Rzepeckiemu, że akcja scaleniowa, jako programowa akcja AK, rozpoczęta została od roku 1942 na rozkaz gen. Grota, w oparciu o podstawy prawne stworzone przez Naczelnego Wodza i premiera gen. Sikorskiego. Wynikała ona z wykończonego przez Oddział III Sztabu (przy współudziale Oddziału V

Sztabu) tzw. planu operacyjnego „W”, a więc z pobudek operacyjnych, a nie politycznych.

Był to plan operacyjny powszechnego powstania przeciwniemieckiego. Wykończony został wiosną 1942 r. Opracowanie go przynosi zaszczyt nie tylko ówczesnemu Szefowi Oddziału III KG¹⁵⁵², ale i całej AK i jest wyjątkowym i jedynym osiągnięciem w historii Wojska Polskiego, a może i wojskowości w ogóle.

Z planu tego wynikała m.in. konieczność „odtworzenia” w kraju, w okresie konspiracji – związków, planów mobilizacyjnych i stanów dla utworzenia, gdy nadejdzie po temu odpowiednia sytuacja, 11 dywizji Armii Krajowej (stąd powstała nazwa AK)¹⁵⁵³.

Aby móc wykonać to zadanie, postawione sobie i zaakceptowane przez Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego w 1942 r., trzeba było mieć do dyspozycji wszystkie roczniki poborowe, a więc i te, które były wówczas na „prywatnych folwarkach” konspiracyjnych. Jednym z nich była NOW. Próbowano również pertraktować w tym samym czasie z tych samych pobudek z Gwardią Ludową, późniejszą AL.

W okresie rozmów wstępnych ZWZ z NOW istniał utworzony przez ONR – Związek Jaszczurczy. Po rozłamie w Stronnictwie Narodowym na tle przeciwnych zdań w sprawie utworzenia jednolitych Sił Zbrojnych (AK), grupa rozłamowa (Stypułkowski¹⁵⁵⁴, Michałowski¹⁵⁵⁵, Małachowski¹⁵⁵⁶, Pacholczyk¹⁵⁵⁷) utworzyła z kierownictwem politycznym ONR – Radę Polityczną (nie jest wykluczone, że nosiła ona nazwę „Tymczasowej Narodowej Rady Politycznej”) jako organ polityczny oraz NSZ – jako organizację wojskową (przełom lat 1942/43). Ponieważ

¹⁵⁵² Szefem Oddziału III Sztabu Głównego ZWZ/AK w latach 1940–1944 był płk/gen. bryg. Stanisław Tatar, ps. „Erazm”.

¹⁵⁵³ Więcej na ten temat zob. Kazimierz Pluta-Czachowski, *Prace Sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej nad koncepcją wojenno-powstańczą Kraju*, Zeszyty Historyczne Stowarzyszenia Żołnierzy AK 1997, nr 2, s. 32–53.

¹⁵⁵⁴ Zbigniew Stypułkowski (1904–1979) – przed 1939 działacz SN i OWP. Adwokat (m.in. obrońca Doboszyńskiego). W 1939 dostał się do niewoli sowieckiej i został wydany Niemcom. Trafił do oflagu, z którego został już w 1940 zwolniony. Przeciwnik przystąpienia NOW do AK. Współzałożyciel NSZ. W 1944 zawarł własną umowę scaleniową NSZ z AK. Uczestnik Powstania Warszawskiego. Uczestnik Procesu 16 (skazany na 4 miesiące). W 1945 wrócił do Polski i uciekł na Zachód. Działacz SN na uchodźstwie. Zmarł w Wielkiej Brytanii.

¹⁵⁵⁵ August Michałowski (1897–1952) – działacz SN. W 1942 czołowy organizator rozłamu w NOW w związku ze scaleniem tej organizacji z AK. W 1944 – współorganizator Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Wiosną 1945 aresztowany przez UB. Uciekł, przez kilka miesięcy kierował SN. Od jesieni 1945 – we Francji.

¹⁵⁵⁶ Jan Małachowski (1906–1989) – działacz Młodzieży Wszepolskiej, potem SN. Po wojnie na emigracji.

¹⁵⁵⁷ Władysław Pacholczyk (1903–1944) – nauczyciel, działacz SN. Na przełomie 1935/1936 włączony w Berezie Kartuskiej. Od 1939 – w NOW. Przeciwnik scalenia tej organizacji z AK. Współorganizator NSZ. W 1944 – zwolennik podporządkowania NSZ KG AK. W XII 1944 zamordowany przez działaczy Związku Jaszczurczego (emanacja ONR).

Grotowi zależało na zupełnym zlikwidowaniu partyjnego wojska, a wierzył, że wcielenie NSZ w szeregi AK, demokratycznej i postępowej, nie przyniesie szkody ideowej AK, zlecił Oddziałowi I Sztabu „dogadanie się” z rozłamowcami. Gdy ówczesny Szef Oddziału I KG Sanojca (ps. „Kortum”) usiłował polecenie wykonać, NSZ i jego Rada Polityczna nie chciała z nim pertraktować, mając zastrzeżenia co do jego osoby. Wówczas Grot wyznaczył do tych rozmów swego zastępcę, gen. Znicza (późniejszego Bora). Rozmowy te doszły do skutku. Były wielokrotnie podejmowane i zrywane. W końcu Bór odmówił dalszych rozmów. Wówczas rozpoczęły się skargi grupy rozłamowej, przesyłane do Londynu na ręce Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego, przeciwko Komendzie Głównej AK. Gen. Sosnkowski interweniował kilkakrotnie w kierunku szybkiego ostatecznego załatwienia tej sprawy. Sytuacja sprzyjała jej zakończeniu, bowiem w międzyczasie byli rozłamowcy (z SN) przekonali się o nielojalności ONR i próbach zmajoryzowania ich grupy, jak również o własnej przegranej politycznej i postanowili odebrać się od ONR. ONR odpowiedział na to aktami terroru, likwidując fizycznie pewną ilość opozycjonistów. Rzepecki wspomina, że gen Sosnkowski nadesłał w sprawie scalenia NSZ aż jedenaście depeesz. Nie wiemy, czy istotnie było ich jedenaście, ale z ich znacznej liczby wynika, że widocznie sympatie Bora do NSZ nie były aż tak gorące, jak je przedstawia Rzepecki, skoro na wykonanie rozkazu Naczelnego Wodza przez podległego mu Komendanta Głównego AK potrzeba było aż 11 depeesz i takiego długiego zwlekania.

Nam również nie podobało się użycie zwrotu o „wartościowym wkładzie ideowym NSZ wniesionym do AK” w rozkazie wcielającym NSZ do AK. Ale ani wówczas, ani dzisiaj nie uważamy samego faktu wcielenia NSZ za szkodliwy. Postawa polityczna AK była dostatecznie ugruntowana, a jej siła liczebna tak przeważająca, że nie mogło jej zaszkodzić wcielenie nielicznych i rozproszonych po całym kraju oddziałów NSZ. Gdyby rzecz była doprowadzona do końca, nie doszłoby nigdy do jedynej w okresie konspiracji zbrodni przeciwko jednolitej postawie Narodu, do stworzenia Brygady Świętokrzyskiej i jej współdziałania z faszyzmem niemieckim.

Niech mówią dokumenty

[Poszukiwania dróg do wolnej Polski w kierownictwie AK na przełomie 1943 i 1944]

Celem krytyki działalności naczelnych władz, przeprowadzonej w artykule „Mówi dokument” jest przekonanie tak pokolenia dojrzewającego obecnie, jak i byłych członków AK (którzy znają naczelne władze swej konspiracji tylko ze

słyszenia), że tylko jeden Jan Rzepecki czuł i myślał za wszystkich i tylko on był zdolny należycie rozplątać ówczesne, jakże bardzo skomplikowane stosunki polityczne i sprawę Polski wyprowadzić na czyste wody. On jeden widział prawidłową drogę postępowania i gdyby ignoranci: gen. Bór i gen. Grzegorz większą wagę poświęcili jego ocenie położenia z dnia 10 marca 1944 r. inną drogą potoczyłaby się historia Polski.

Nie podzielając takiej opinii o Rzepeckim, musimy stwierdzić, że do niego należał jedynie dział BIP-u, zresztą ważny, rozległy i od strony technicznej doskonale prowadzony.

Obok niego troszczyli się o cele i losy konspiracji i Grot, i Bór, i inni ich współpracownicy we wszystkich komórkach i jednostkach, a wbrew próbom traktowania przez Rzepeckiego masy członków konspiracji jak analfabetów ideowych i politycznych, troszczył się o te cele i o zwycięstwo, i o honor narodu każdy akowski żołnierz-obywatel.

Z tej wspólnej troski wyływała przecież niedoceniana przez Rzepeckiego siła moralna, łącząca w zwartą całość drobne, rozproszone po całym kraju oddziały żołnierzy AK. Ta sama siła moralna oddziały te łączyła z ich dowództwem. Ta wspólna wszystkim troska skrapiana była strugami krwi wylanej na każdym szlaku konspiracji. Z tych wspólnie troszczących się żołnierzy-obywateli zrodziła się ta najbardziej zdyscyplinowana ochotnicza armia świata, o której nawet obcy mówili z zachwytem, której zazdrościli nam wrogowie, a gratulowali sojusznicy, darząc nas wielokrotnie podziękowaniami za czyny i wkład w sojuszniczą wojnę.

Od wartości jednak naszych bojowników i od naszych celów należy odróżnić bieg polityki światowej, na którą przecież ani my w kraju, ani rząd za granicą, ani niejedno współuczestniczące w wojnie państwo – nie miało wpływu. Tam przecież decydowała tylko wola i interes silniejszego.

Niemniej – najważniejszych dróg dla naszej konspiracji i dróg do wolnej Polski szukaliśmy wszyscy.

Musimy tu przypomnieć, że znacznie wcześniej niż Szefer BIP-u wystąpiło w sprawach sytuacji politycznej kilku członków Sztabu Głównego AK.

Szefer Oddziału II Sztabu KG Drobik (Dzięcioł) opracował memoriał, oparty o źródłowy materiał wywiadowczy oraz o gruntowne rozważania w zespole KD (Koło Dyskusyjne) i przedstawił go Komendantowi Głównemu i Szefowi Sztabu już w jesieni 1943 r. Memoriał wskazywał nie tylko na zmiany socjalne i polityczne w kraju, ale i na przemiany polityczne na arenie międzynarodowej. Podkreślał, że z obu tych zjawisk muszą być wyciągnięte bezzwłocznie wnioski przy dalszym kierowaniu losami kraju. Memoriał ten był logiczny, jasny, prze-

konywający, zdecydowany, a także radykalny (znajduje się w Archiwum byłego Instytutu Pamięci Narodowej¹⁵⁵⁸).

W związku z przewidywaną ofensywą wiosenną Wojsk Czerwonych i przewidywanym wkroczeniem ich w granice Rzeczypospolitej z 1939 r. oraz w związku z planem operacyjnym „Burza” szef „Teczki” Benedykt złożył dwa memoriały (w grudniu 1943 i styczniu 1944), w których sformułował swój indywidualny pogląd na rzeczywistość, inaczej ocenianą, co do potrzeb i możliwości politycznych, przez decydujący w tej mierze ścisły sztab KG AK. Po przeanalizowaniu sytuacji politycznej, militarnej oraz prawnej, Benedykt wypowiedział się zdecydowanie przeciwko wprowadzeniu planu „Burza” w życie bez uprzedniego politycznego uzgodnienia z Rządem ZSRR roli Armii Czerwonej na terenach wschodnich RP wcielonych w 1939 r. do Republik: Ukraińskiej, Białoruskiej i Litewskiej, bez uprzedniego zsynchronizowania go z planami operacyjnymi Wojsk Czerwonych. W memoriałach domagał się wywarcia nacisku na Rząd RP w Londynie, by ten nawiązał stosunki dyplomatyczne z ZSRR w celu rozpatrzenia i uzgodnienia tej palącej sprawy. Gdy Rząd RP w Londynie nadesłał odpowiedź, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych jest nieaktualne, Benedykt złożył trzeci z kolei memoriał skierowany do Komendanta Głównego AK i Głównego Delegata Rządu na Kraj, uzasadniający konieczność wysłania do ZSRR delegacji krajowej złożonej z przedstawicieli KG AK i Głównego Delegata Rządu na Kraj z ominięciem Rządu RP i wzięcia w ten sposób losów kraju w ręce przedstawicieli krajowych. Do memoriału dołączony był elaborat omawiający skład ilościowy delegacji, sposób przedostania się przez fronty, wykaz koniecznego sprzętu technicznego, szczególnie łącznościowego, ochrona, szyfry itd. Główny Delegat Rządu odrzucił tę propozycję uzasadniając ten krok lojalnością Kraju wobec swego Rządu w Londynie.

Jeszcze inny był memoriał opracowany w początkach 1944 r. przez gen. Tatarę, ówczesnego Szefa Operacji Komendy Głównej AK.

Memoriał ten domagał się od czynników rządowych konkretnych już decyzji politycznych, radykalizujących ustrój, m.in. dekretu o reformie rolnej. Był on rozważany na Radzie Jedności Narodowej i stał się powodem ożywienia działalności czynników politycznych i promotorem wydanego potem przez nią „manifestu lutowego”¹⁵⁵⁹.

¹⁵⁵⁸ Instytut Pamięci Narodowej przy Prezydium Rady Ministrów funkcjonował w Warszawie w latach 1945–1950.

¹⁵⁵⁹ Chodzi prawdopodobnie o deklarację programową RJN z 15 III 1944 – „O co walczy naród polski?”, która była odpowiedzią na manifest KRN – „O co walczymy?” z 31 XII 1943/I 1944.

W tym samym mniej więcej czasie nastąpiła faza demokratyzacji kadry dowódczej AK. Polegała na tym, że w początkach 1944 r. usunięto pewną ilość zbyt zaśnieżonych oficerów zawodowych ze stanowisk komendantów obwodów i na ich miejsce powołano młodszych, rezerwistów lub członków BCh. Po raz pierwszy złamano oficjalnie pragmatyczną zasadę, kultywowaną w Oddziale I Sztabu Głównego, o nadawaniu stopni oficerskich tylko w oparciu o cenzus wykształcenia, i nadano stopnie oficerskie około pięciuset ludziom ze wsi i miasteczek, wyłącznie za zasługi i wrodzone uzdolnienia dowódcze.

Inicjatywa tej demokratyzacji – musimy to podkreślić – wyszła nie z BIP-u, który zdawałoby się powinien z urzędu odczuwać jej potrzebę i domagać się jej, ale znów od Szefa Operacji KG AK, który wystąpił z nią po przeprowadzeniu szeregu bezpośrednich rozmów z członkami ruchu ludowego (do rozmów tych doszło nie z inicjatywy BIP-u, lecz naszej).

Dla oceny kierunku ideowo-politycznego AK oraz roli kierowniczej KG AK, najbardziej charakterystyczny i miarodajny jest rzeczywisty dokument, będący w tej chwili w posiadaniu płk. Radosława. Są to „Wytyczne wychowania obywatelskiego żołnierzy AK”, wydane w kwietniu 1944 r. i podpisane przez gen. Bora. Dokument ten, którego Rzepecki albo nie zna, albo o którym zapomniał, ukazał się w kilka tygodni po jego „memoriale z dnia 10 marca 1944 r.”. Jest to synteza założeń ideowo-politycznych i znać na nich wpływ „manifestu lutowego” Krajowej Rady Narodowej [pomyłka – chodzi oczywiście o Radę Jedności Narodowej]. Mówi w słowach jasnych i prostych, do jakiej Polski dążymy od dni klęski wrześniowej, że będzie ona wolna i zapewni wolność wszystkim swoim obywatelom; że będzie sprawiedliwa, rządna i wspólna dla całego narodu: robotnika, chłopą, mieszczanina i inteligenta; że kluczowe przemysły, kopalnie i lasy będą upaństwowione, a gospodarka będzie spółdzielcza. Sądymy, że Radosław zgłosi, a prasa nie uchyli się przed ogłoszeniem tego dokumentu, który ostatecznie przygwoździ kłamstwa o bezideowości lub reakcyjności AK, a ukaze prawdziwe jej oblicze polityczne i najgłębszy jej demokratyczny i ludzki nurt.

Jeśli chodzi o memoriał J. Rzepeckiego, który on nazywa „Dokumentem”, to ze względu na datę – 10 marca 1944 – był on zgłoszony o wiele za późno i na tle przytoczonych wyżej innych, wcześniejszych memoriałów, wygląda bardzo błado. Nie wnosił nic nowego, przeciwnie, zgłaszał wiele rad, które już nie miały aktualnej wartości albo wręcz były zanadto regulaminowo-wojskowe, by mogły być wprowadzone w obywatelskiej konspiracji. Świadczyłoby to o tym, że w BIP-ie zapomniano już wówczas o fundamentalnych podstawach ideowo-politycznych AK, podanych przez nas wyżej, a także że nie rozumiano jeszcze, czym jest i kim rozporządza AK.

Za co szli ludzie na śmierć? [Zaniedbania Rzepeckiego jako szefa BiP-u i jego niesprawiedliwa krytyka AK]

Twierdzenie, że dowódcy byli zawałeni pracami techniczno-wojskowymi, które uniemożliwiały im wychowywanie podwładnych, jest zupełnie dowolne i oparte na nieznajomości prawdziwego stanu rzeczy. Ich prace np. nad wprowadzaniem w życie zasad stworzonej przez Oddział III Sztabu Głównego taktyki powstańczej, dały znakomite możliwości zatrudnienia, a więc i wychowania dołów konspiracji. Prawdą jest również, że w żadnym wojsku dowódca nie oddziaływał tak bezpośrednio na swych żołnierzy, jak w naszej konspiracji, bo ta składała się wyłącznie z małych zespołów, bezpośrednio związanych ze swym dowódcą.

Twierdzenie, że nie było wyraźnego nacisku dowódcy Armii na stronę wychowawczą, również nie odpowiada rzeczywistości. Dowódca Armii, w tym wypadku Komendant Główny AK, na każdej odprawie operacyjnej z komendantami okręgów omawiał te zagadnienia osobiście. Osobiście omawiał je również wtedy Szef Oddziału III względnie Szef Operacji. Nie spotykaliśmy się nigdy ze strony Komendantów Głównych z jakimikolwiek przeszkodami w regulowaniu tego zagadnienia w przydzielanych nam resortach i jednostkach.

Zresztą nie do Komendanta Głównego należało prowadzenie bezpośrednich prac oświatowo-wychowawczych. W tak rozległej organizacji, wiążącej się z całokształtem życia całego narodu, w utrudnieniach spowodowanych potrzebami konspiracji, ze względu na naukową organizację pracy itp., Komendant Główny nie mógł i nie powinien robić wszystkiego sam. Miał on dla tego celu sztab złożony z wyspecjalizowanych oddziałów. To szefowie tych oddziałów, którym pozostawiono w zasadzie nieograniczoną samodzielność i w inicjowaniu, i w realizowaniu zadań swego resortu, mieli obowiązek opracowywania zagadnień, wprowadzania ich w życie i informowania Komendanta Głównego o osiągniętych rezultatach oraz uzyskiwania aprobaty lub decyzji w sprawach zastrzeżonych. I w rzeczywistości wyniki resortu zależały wyłącznie od tego, czy szef danego resortu dorósł do swej roli. Jeśli w wychowaniu obywatelsko-politycznym były braki, to za nie odpowiadał Szef BiP-u, bo na nim spoczywał obowiązek regulowania tej dziedziny. Gdyby Szef BiP-u zamiast pisania mocno spóźnionych referatów zainicjował, i to nie 10 marca 1944 r., ale przynajmniej trzy lata wcześniej realny program wychowania, na pewno ani Grot, ani Bór nie stawiliby żadnej przeszkody w jego realizacji.

Rewelacją jest dla nas stwierdzenie o nieczynnych oddziałach, o wzajemnej wrogości w składzie dowódców i oddziałów i o braku jakiegokolwiek karność w szeregach AK, o tym, że „AK nie stanowi masy żołnierskiej świadomej charakteru przeżywanej epoki i rewolucyjno-powstańczych warunków przyszłej walki, masy posiadającej wyraźnie sformułowany wspólny ideał, o realizację którego będzie walczyła”.

Nie dziwimy się teraz, dlaczego „tak dogłębnie sformułowany memoriał” został zlekceważony przez Komendanta Głównego i Szefa Sztabu AK. Grzeszył on przecież całkowitym oderwaniem się autora od rzeczywistości konspiracyjnej i świadczył o karygodnej nieznajomości spraw i nurtów, którymi żyły szeregi AK, o zagubieniu celów, jakie ta organizacja miała realizować.

Kto jak kto, ale Szef BIP-u powinien był wiedzieć i rozumieć, gdzie należało szukać przyczyn, że w tej, jak insynuuje, niekarnej, źle kierowanej i bezideowej armii, następowały czyn po czynie, które powodowały, że tylko w Polsce nie było Quislingów, że miał kto karać zdrajców, że istniały nie tylko doraźne, jak w wypadku Kutschery¹⁵⁶⁰ lub Krügera¹⁵⁶¹, ale długotrwałe zwycięskie walki, jak np. na Wołyniu, przy zdobyciu Wilna, Lwowa lub choćby w Powstaniu Warszawskim, że można by przytaczać bez końca przykłady bohaterstwa, dyscypliny i ofiarności.

W ocenie zjawiska pewnym ludziom nie wolno popełniać zbyt jaskrawych pomyłek. Nie wolno „dokumentu” używanego w procesie dla obrony własnej, używać jako dokumentu o charakterze historycznym.

Rewelacja o postępie i radykalizacji społeczeństwa, też nie jest rewelacją. Było ono ożywiane i organizowane przez lewicowe ruchy polityczne. W Polsce prócz podłoża socjalno-ekonomicznego, istniał specjalnie głęboki nurt ideowo-uczuciowy, wiążący się z ideami walk o Niepodległość.

AK czerpiąc w znacznej swej większości z gleby uprawianej długoletnimi wysiłkami PPS, była mało wrażliwa na rewolucyjne hasła PPR, jak również odporna na wpływy reakcji. Miała własne oblicze ideowe i własny pogląd na sposoby osiągnięcia postępu.

Problem akowski jest prosty. Wywodzi się z prostych uczciwych celów, jakimi była służba własnemu Narodowi dla utrzymania niepodległości, dla utrzymania prawa do własnego suwerennego państwa, dla zachowania warunków do istnienia i ludzkiego bytowania na ziemi. Proste i uczciwe były również środki

¹⁵⁶⁰ 1 II 1944 oddział specjalny Kedywu KG AK przeprowadził w Warszawie udany zamach na Franza Kutschery – dowódcę SS i Policji na dystrykt warszawski GG.

¹⁵⁶¹ 20 IV 1943 oddział Osa-Kosa 30 przeprowadził w Krakowie nieudany zamach na Friedricha Krügera – wyższego dowódcę SS i Policji w GG.

i metody, jakie stosowano w dążeniu do osiągnięcia tych celów. Wszystkie te stwierdzenia można poprzeć prawdziwymi faktami i dokumentami.

„Dokument” przytoczony przez Rzepeckiego nie wnosi niczego, co by mogło przemówić zgodnie z prawdą przeciw naszej działalności. Natomiast sytuacje i wnioski, które są w nim podane, mówią tylko o nim samym i o jego mało twórczej i mało rewolucyjnej postawie, do której był obowiązany z tytułu ważnej funkcji, jaką mu w drodze zaufania w jego ideowość i talenty powierzono w AK.

Jego oceny i oświetlenia uważamy za wyłącznie osobiste, krzywiące historię i ubliżające środowisku akowskiemu.